

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kuryer“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 4 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.
Za odnośnię do domu dopłaca się 10 kop miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Małowski, w Kownie księgarnia J. H. Ossowski, w Grodnie księgarnia Kozłowski, w Białymstoku księgarnia Kautmana, w Działdowie M. Ziebiński, ul. Dworska, róg Pospolnej, w Witebsku księgarnia M. Zaiszypa i czytelnia Czerwiński, w Mohylewie księgarnia Syrkinowej, w Ponsie księgarnia S. Szocheta, w Sawałach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sztukiewicz, w Smorgoniach M. Gordon, w Lubowie dom handlowy J. Jacuski, w Kijowie księgarnia L. Idzikowski, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewska Nowost“, w Żytomierzu K. Ryliert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa 8 i Aleja Jeruzolimka 78, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzebskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze cesarskie biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmentu (w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-oj stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia z niżej wyrazem petitum 3 kop.

Ogłoszenia „Kuryer“ drukuje tylko w jednym polskim.

Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kuryer“ nie przyjmuje.

Obiśte porozumienia w Redakcji codziennie od 3-4j do 5-6j po południu.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Działający nowy program z udziałem akrobazów w „partożo“

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobazów w „partożo“

The Harisson, trupa Sokolskiego, Duożewa, Tamari, an, Alecwa, Orłowa.

Milutina, Seymour, kwartet Mascotte, Toscana, Farina, Grafina.

Śpieczka polska Stefania Zielińska. La belle Anita, Anny Paulus, Stüre, Décadence: Safo Balström.

Szczegóły w afiszach. Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w noc.

SALA MIEJSKA.

WYSTĘPY

Wandy Siemaszkowej.

Dzisiaj we środę, 16 listopada, „SOBÓTKI“. Sudermana.
Jutro we czwartek, 17 listopada, „NAZEP“, tragedia Słowackiego w 5 aktach.
Biloty są do nabycia w Księgarni W. MAKOWSKIEGO.

Dr. Robert Strauss
zmarł w Wilnie dnia 14 Listopada 1905 roku, w wieku lat 69.
O czym zawiadamiają stroskani żona i dzieci

Rzym, via Leopardi

17, pensjonat „POLONIA“ poleca się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje.

Szlachectwo.

Były sekretarz Departamentu Heroldji Radaea Kol. Aleksander Buche, (z Petersburga, Kamiennostrowski pros. 1), zajmuje się wyłącznie sprawami o utwierdzeniu w szlachectwie, tytułach, honorowem obywatelstwie, herbach, rozwodach, przyjęciu poddaństwa, oraz prowadzi sprawy administracyjne w innych jurysdykcjach. Będzie w Wilnie (Hot. St. Georges) od 13 do 19 listopada.

Hotel BRISTOL.

WARSZAWA.

Dobra do wydzierżawienia. Patrz str. 4.

Ze spraw szkolnych.

Donosiliśmy już, że w Wilnie powstał związek rodziców, mający na celu wzięcie w swoje ręce steru obecnego zatargu szkolnego, uzyskanie zmiany istniejących warunków szkolnych, i w zatargu uczniów z władzą szkolną, bronić ich przed tą władzą.

Związek wybrał spośród siebie biuro związku, do którego skład weszli: pp. 1) K. Baraszkow, 2) H. Bernatowicz, 3) J. Wygodzki, 4) A. Blek, 5) D-r Zahorski, 6) A. Matulanis, 7) J. Sumorok, 8) G. Szapiro, 9) M. Jabłoński, 10) W. Baturin, 11) T. Wróblewski, 12) S. Lewin, 13) K. Romm i 14) R. Sumorok.

Otóż biuro opracowało już odezwy do rodziców i do dzieci, oraz uchwały, odnoszące się do zadań związku.

Nie mogąc dla braku miejsca podać wszystkich tych dokumentów w całości, pozwalamy sobie przytoczyć tylko najważniejsze ich ustępy.

W odezwie do rodziców biuro uzasadnia przyczyny obecnego zatargu szkolnego.

Brak prawowitości, panujący przez długie lata nad wszystkimi stronami życia Rosji, należał swoje piętno i na szkołę

srednią i jej zadania, oraz cały ustrój wewnętrzny, zostały nasycone scholastyką i bezdusznym formalizmem.

„Szkoła normalna, której zadaniem być powinno przygotowanie dla społeczeństwa pożytecznych członków, winna uwzględniać aż trzy cele: 1) dostarczenie młodzieży pewnej ilości wiadomości; 2) równomierny rozwój duchownych i moralnych zalet i 3) opieka nad zdrowiem i wychowaniem fizycznym.

Niektóre kulturalne narody Europy i Ameryki rozumieją doskonale znaczenie szkoły, uważają siedzącą jej działalność i nie żałują sił i środków, aby szkoła znajdowała się na wysokości zadania.

Całkiem co innego dało się zauważyć dotychczas w Rosji. Zakłady naukowe, znajdując się w rękach biurokracji, miały na względzie nie naukę i wychowanie, lecz stworzenie bezdusznym i pokornym sług biurokratyzmu. Wykład w naszych szkołach był prowadzony nie przez pedagogów, a przez urzędników, którzy dawali i dają w dalszym ciągu zamiast nauki—w złym gatunku surogat jej i to wiele tendencyjny. Na zdrowie i wychowanie fizyczne również nie zwraca się żadnej uwagi. Niesprawdliwe traktowanie dzieci oraz systemat policyjny śledzenia ich i szpiegowania, politykowanie w murach szkolnych i rozpalaenie nienawiści plemiennych, stworzyły nadzwyczajnie ciężką atmosferę, i ona to zaciemnia młode i wrażliwe dusze dziecięce.

Skład pedagogów nie posiada pośród młodzieży potrzebnej powagi, a szkoła nie pozostawia w pamięci żadnego pięknego wspomnienia. Oczywiście w tych warunkach jest w istocie podkopana zasada normalnej powagi szkoły, poszanowanie jej i obowiązków szkolnych. Zamiast tego powstały obecność szkoły dla dzieci i nadzwyczajne rozdrażnienie młodzieży do pedagogów, a personel pedagogiczny, stracwszy takt i równowagę, odpowiada młodzieży także rozdrażnieniem i nienawiścią. W ostatecznym wyniku otrzymaliśmy zaczerowane koło i większość młodzieży opuszcza szkołę zupełnie do życia nieprzygotowana, słaba fizycznie, oraz najgorzej usposobiona do nauki w ogóle.

Następnie w odezwie dotyka biuro znaczenia chwili obecnej i wpływu jej na przesilenie szkolne. Młodzież odczuła to musiała. Rodzice rozumieją doskonale, że szkoła pod wpływem ożywojących prądów zmienić się powinna, tem nie mniej zmienia ta z łatwością nastąpić nie może, bo temu stoją na przeszkodzie rutyna władzy szkolnej i stanowisko dzieci. Rodzice winni wziąć zatarg szkolny w swoje ręce, lecz bynajmniej nie stojąc względem dzieci na stanowisku władzy, dającej im rozkazy, lecz drogą życzliwego i serdecznego rozumowania wpłynąć na zmianę stanowiska młodzieży i na przyjęcie przez nich postanowień związku.

„My, powiada uchwała, jako dojrzały powinniśmy naszym dzieciom wyjaśnić, że wielka zasada naszego odnowionego życia—swoboda—tłómaczona przez nich, jako swoboda robienia wszystkiego, jest tłómaczona źle i dlatego groźby, a tem więcej przemoc, używane przez uczniów względem kolegów, to negacja wszelkiej swobody.

„Lecz dlatego, aby mieć prawo przekonywać powinniśmy nie ograniczać się na słowach, lecz działać. Społeczeństwo winno zamiast dzieci, żądać i dobijać się zasadniczej reformy szkolnej. Rodzice, mający

dzieci w szkołach, winni się połączyć i w związku śledzić szkołę współczesną i żądać jej reformy. I wówczas tylko dzieci nasze wierzyć nam będą i oddadzą w nasze ręce sprawę tak gorącą i niemijającą przez nich, ich słabymi rękami pokierowaną, oddadzą tem chętniej, że stanowisko ich w tej sprawie ciąży im samym, ponieważ sami się męczą tem nienormalnym położeniem i żałują tej roli, jaka im została narzuconą, a jakiej nie są w stanie sprostać.

W końcu odwołuje się do rodziców o przystępowanie do związku i do pedagogów o odnośnienie się do niego z wiarą i życzliwością.

Wezwanie do dzieci jest następującej treści:

„Na zebraniu rodziców i opiekunów, które się odbyło w d. 3 listopada 1905 r. w sali miejskiej, uchwalono utworzyć „ogólny związek rodziców i opiekunów“ i wybrano Biuro, któremu polecono: opracować dalszy program rozwinienia związku, dawać pełne baczności na szkolne życie, we wszelkich jego przejawach i być pośrednikami w wypadkach nieporozumienia między władzą szkolną z jednej i uczniami i ich rodzicami—z drugiej strony, przestrzegać interesów uczni, dążąc jednocześnie do powstrzymywania ich od zbyteknych porywów.

„Powierzcie nam pieczę o waszych sprawach szkolnych. Wiadziecie o tem, że wasze smutki, są też i naszymi, że będziemy wytrwali i niezachwianie obstawać przy wprowadzeniu reform szkolnych i usunięciu ze szkoły samowoli, niesprawiedliwości i tendencyjności i polepszeniu sprawy wykładów.

„Nie narażajcie się samodzielnie, bez uprzedniej z nami narady, na żaden krok, któryby mógł wam zaszkodzić. Jesteśmy doświadczeni i rozważniejsi od was. Doświadczyliśmy już na sobie tego wszystkiego, czego wy doświadczać obecnie.

„Doznając poparcia światłej opinii społecznej, osiągniemy to, by nasze szkoły stały na wysokości swego zadania.

„W każdym poszczególnym wypadku zwracajcie się do nas, swych szczerych przyjaciół o radę i pomoc.

„Prosimy was o pomoc w naszym nielutem zadaniu—bronieniu waszych i naszych spraw, siłą potężnej i światłej opinii społecznej; od was samych zależy w znacznym stopniu, by była ona nam przychylną. Zaś pewne, nieopatrzne wasze czyny mogą tę opinię zwrócić przeciw nam.

Nie zapominajcie, że wolność wkłada na ludzi wielkie obowiązki, i nie nadaje im prawa robienia wszystkiego, co przyjdzie na myśl i wymaga szacunku dla osoby i przekonania bliźnich.

Biuro związku rodziców postanowiło:

1) Uczeń, który brał udział w ostatnich wypadkach, winni być zwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności. W ogóle co się tyczy przestępstw politycznych młodzieży szkolnej, to szkoła nie powinna rozpatrywać ich, nie powinna karać za nie; poszczególnie zaś, uczniowie i nauczyciele, wydaleny ze szkoły przed 17 października r. b. za przestępstwa polityczne, powinni być znowu przyjęci.

2) Do składu Rady pedagogicznej muszą wejść przedstawiciele rodziców, przez nich wybrani, z głosem, decydującym; liczbą ich powinna być nie mniejsza od 1/3 części ogólnego składu Rady pedagogicznej i tyluż kandydatów na przedstawicieli.

3) Radom pedagogicznemu powinna być udzielona należna im kompetencja; w tym celu należy usunąć wszystkie jawne i tajne cyrkularze i decyzje, uszczuplające kompetencję Rady i zwiększające, kosztem jej, władzę Dyrektora,

4) Dozór po za murami szkolnymi we wszystkich postaciach powinien być zupełnie zniesiony; przytem wymaganiami są:

a) swoboda w wyborze wieszkań.

b) swoboda bywania w miejscach publicznych, bibliotekach, teatrach, na koncertach, w cyrkach, ogrodach i na odczytach, wedle uznania rodziców.

c) zniesienie obowiązkowego chodzenia do cerkwi kościołów.

d) zniesienie rewizji, w mieszkaniach i szpiegowania.

e) usunięcie zakazu wychodzenia z domu po g. 7-oj wieczorem.

f) skasowanie mundurów i wprowadzenie jednolitego, zwykłego ubrania tylko do gimnazjum.

5) Organizacja w trzech starszych klasach sądu koleżeńkiego.

6) Swoboda związków i kolek Samokształcenia, a także kasy wzajemnej pomocy uczniów.

W tym celu powinno być zezwolone po za lekjami zgromadzać się w gmachu szkolnym (bez osób postronnych).

7) Usunięcie tendencyjności w całym systemie wykładów, oraz wszystkiego tego, co powoduje narodową i religijną wrażliwość między uczniami:

a) usunięcie tendencyjności w wykładach historii i geografii.

b) usunięcie podręczników, ze skażonymi faktami.

c) usunięcie z bibliotek uczniowskich książek i miesięczników nie odpowiadających p. 7-mu.

8) Biblioteka uczniowska powinna być uzupełnioną książkami, wybranymi przez Radę pedagogiczną; spisy książek we wszystkich językach, układają członkowie Rady, rodzice i uczniowie, zatwierdza zaś Rada.

9) Obowiązkowe wprowadzenie wykładów języka polskiego, litewskiego i białoruskiego, w klasach młodszych, a literatury i historii narodu—do klas starszych w języku ojczystym przez nauczycieli stołownej narodowości bez osobnej dopłaty.

10) Usunięcie ograniczeń co do Żydów:

a) przyjmować dzieci żydowskie do średnich zakładów naukowych bez wszelkich ograniczeń.

b) przyjmować Żydów, mających dyplom nauczycielski, na nauczycieli wszystkich przedmiotów narówni z chrześcijanami.

c) kandydatami na nauczycieli religii żydowskiej winny być osoby, wybrane przez gminę żydowską.

d) udzielać stypendiów uczniom bez różnicy religii, za wyjątkiem stypendiów specjalnych.

e) wykłady prawa wiary żydowskiej i Biblii (historia biblijna przed epoką hasków) są nieobowiązkowe dla uczniów—Żydów.

f) wprowadzić obowiązkowe wykłady historii narodu żydowskiego dla Żydów.

g) wprowadzić obowiązkowe wykłady hebrajskiego języka i literatury dla uczniów—Żydów przez cały kurs gimnazjalny, przytem przedmiot powyższy mają wykladać nauczyciele—Żydzi.

h) program żydowskich przedmiotów w szkołach średnich mają opracowywać osoby kompetentne, pochodzenia żydowskiego.

i) zniesić zakaz uczniom—Żydom udzielania lekcji chrześcijańskim.

k) udzielić prawa Żydom nie pisać w soboty i dni świąteczne.

11) Odmawianie modlitwy w języku ojczystym.

12) Grzeszne obochodzenie się nauczycieli z uczniami.

13) Zwolnienie nauczycieli i uczniów katolików od lekcji w dzień Ś-go Kazimierza i Zadzuszny.

14) Zniesić przepis prawideł uczniowskich o obowiązkowym rozmawianiu w murach szkolnych w języku rosyjskim.

15) Obsadzenie posad nauczycielskich bez różnicy religii i narodowości.

* „Ros“ zaznaczając jednoznaczność panującą na zjeździe moskiewskim w sprawie polskiej, stwierdza, że los Polaków nie leży odłat w rękach przygodnych administratorów i wzywa społeczeństwo rosyjskie, ażeby Polakom udzieliło poparcia przez zorganizowanie stałej komisji zjazdu.

* „Roskoje Słowo“ dowiadywa się, że z powodu liczących petycji Litwinów, domagających się autonomii Litwy, hr. Witte ma ogłosić komunikat rządowy, wykazujący niemożliwość ze strony rządu uwzględnienia żądań Litwinów.

Urzędowe zaprzeczenie rządu niemieckiego.

Odstąpienie przez prasę polską intryg prowadzonych przez niemiecki urząd kancleński, przyjęte zostały w Berlinie z wcale nieistotnym gniewem. Kiedy jeszcze sprawa tych intryg poruszona została na zjeździe ziemców w Moskwie, równocześnie zaś krząć zaczęła nieprawdziwa pogłoska o zmobilizowaniu pułków galicyjskich, uznano w Berlinie za odpowiednią chwilę do kateryjnego zaprzeczenia w kwestii mieszania się rządu niemieckiego do wewnętrznych interesów Rosji i Polski. Komunikat urzędowy nie próbuje w wyrazach, brzmi zaś dosłownie:

„Prasa warszawska nie przestaje prząść pełnych matactwa (schwindelhaft) plotek o zamiarach Niemiec wzmianania się do Polski. W najwęższym czasie rozpowszechniają „Kurjer Polski“ i „Kurjer Poranny“ wiadomość, że w Galicji wydano rozkaz mobilizacji, i to dla tego, ażeby ta mobilizacja posłużyła jako kontr-rodzek przeciw wzmiananiu się Niemiec do spraw rosyjsko-polskich. Niemcy o zamiarach swoich miały powiadomić Wiedeń, nie znalazły tam jednak uznania dla swoich planów. I przy tej nowej wersji chodzi tylko o fakty zmysłone. Ponieważ Niemcy nigdy nie miały zamiaru wzmianania się, przeto o istnieniu takich zamiarów nie mogły też powiadamiać Wiedeń. Ze zaś znów podobne zawiadomienia nie uczyniono, więc też nie mogło się ono stać powodem mobilizacji w Galicji. Stałby wynika, że pisma polskie pod ierają zawsze jedno kłamstwo drugiemu.“

Rząd niemiecki wypiera się zatem i twierdzi, że nie miał nawet „zamiaru“ mieszania się do spraw polskich. Jeżeli tak jest, to chyba jedynie dla tego, że wykonanie takiego zamiaru byłoby trudne. Pogłoska o mobilizacji w Galicji, jakkolwiek okazała się nieprawdziwą, wskazuje jednak, że Niemcy na drodze do urzędywistnienia pragnień, mających na celu powiększenie państwa ziemiami polskimi, spotkałyby w każdym razie niewygodnego konkurenta w Austro-Węgrzech.

Z prasy polskiej.

We dwa ognie.

W „Gazecie Warszawskiej“ p. Bronisław Bouffal, tak charakterystycznie obecny stan rzeczy w Królestwie Polskiem:

„Działalność rewolucyjną organizacji socjalistycznych w naszym kraju stara się wyzyskać dla wszystkich celów rząd rosyjski, usiłując przez nadanie tej działalności obcego jej zabarwienia narodowego, wystawić ją w oczach społeczeństwa rosyjskiego jako zamach na całość państwową jako dążenie do niepodległości politycznej, do stworzenia niezależnej Polski, w latwo zrozumiałym zamiarze wywołania pożądanej rozejm w ludzie rosyjskim i skierowania tego nowego prądu na miły swojej egoistycznej polityki. Usiłowania te jednak wcześniej czy później rozbiją się maszą o zbyt widoczną logikę faktów, stojących w zasadniczej sprzeczności z tą ostatnią próbą najnowszej formacji wskrzeszenia t. zw. „intrygi polskiej“, za pomocą której Karkow mógł w swoim czasie przez lat trzydziście balamucić skłatanie społeczeństwo rosyjskie ku zadowoleniu i szczęściu hordy biurokratycznej, operującej w Królestwie Polskiem i t. zw. kraju Zachodnim. Wszystkie bowiem stronnictwa polityczne w naszym kraju, stojące na gruncie narodowym, nie wyłą-

czając nawet najbardziej skrajnych odłamów, wypowiedziały się zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie, że w działalności swojej stoją bezwzględnie na gruncie całości państwowej, wychodząc z punktu widzenia nierozłączności wsiół, łączących Królestwo Polskie z Państwem Rosyjskiem. Co się zaś tyczy stronnictw beznarodowych i antynarodowych, jakimi są niemal wszystkie organizacje socjalistyczne łącznie z Bundem żydowskim, to kwestia polska, — że użyjemy tu trywialnego nieco wyrażenia — obchodzi ich akurat tyle, co śnieg zezłoroczny. Przekonaliśmy się o tem wszyscy, a rząd miał chyba sposobność przekonać się o tem — podczas miodowych dni po ogłoszeniu Manifestu z dnia 30 października, gdy na urzędzonych przez te organizacje orgiach politycznych zapadły uchwały partyjne wśród okrzyków „precz z Polką” lub „precz z białą gęsią”, tak bowiem panowie socjaliści i bundowcy przetrwali z właściwym sobie taktem drogi każdemu Polakowi symbol — Orła Białego!

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że dziś, w chwili obecnej jesteśmy wzięci, jak to mówią, we dwa ognie — z jednej strony interesom narodowym „zagroza poważnym niebezpieczeństwem działalność rewolucyjna rozpanoszonej międzynarodówki wyrotowej, z drugiej zaś rząd rosyjski z niezwykłą skwapliwością stara się zamaczyć i podnieść każde wystąpienie żywiołów wyrotowych, aby obciąży nim nasz ogólnopolski rachunek: przypuszczać więc można, że uspokojenie kraju nie leży bynajmniej w jego interesie, a z tego przypuszczenia należy wyciągnąć też odpowiednie wnioski i do tych wniosków zastosować nasze postępowanie w przyszłości.

W życiu każdego narodu bywają chwile, kiedy od rozgwy i dzielności całego społeczeństwa zależy wprost kwestja jego istnienia; chwila obecna jest dla nas taką właśnie chwilą.

Walka z analfabetyzmem.

„Czytelnia dla wszystkich” otrzymała taką odezwe:

„Niech żywi nie tracą nadziei „I przed narodem niosą oświaty kaganiec”.

Rodacy! Chwila obecna powołała tysiące ludzi do walki z głodem i nędzą, należy teraz starać się o to, aby pod tem samym hasłem samopomocy stanęły zastępy chętnych do walki z ciemnotą.

Niech każdy dom zamieni się w szkołę dla analfabetów, niechaj ta szkoła zbiera wszystkich mieszkańców domu i zespoli ich w jedno ognisko pracy narodowej. Budujmy gmach lepszej przyszłości kielnia, której nikt nam z ręki nie wytrąci, budujmy twórczą miłośną czynu.

Wytężmy siły i połączmy się dla wspólnej, natchmiasowej i owocnej pracy.

Do niej powołujemy wszystkich, którzy rozumieją siłę i potęgę oświaty.

Mieczysław Brzeziński, ks. Jan Gralewski, Zofia Bukowiecka, Wł. Jabłonowski, Stanisław Bukowiecki, dr. Teresa Ciszewicz, Adam Jacynowski, Stanisław Chelchowski, Józef Kamiński, Ignacy Chrzanowski, Włodzimierz Klawor, Zdzisław Dębicki, Cecylja Niewiadomska, Stefan Dzielwski, Kazimierz Obrębowicz, Władysław Grabski, Stefania Woyde.

Z naszej trybuny.

O „wiec ku czci Mickiewicza”.

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ „Kuryer Litewski” pośredniczył w rozgłaszaniu o odbycie się mającym w dniu 12 (25) b. m. wiecu „ku czci (!) Mickiewicza”, — pozwolił, Szanowny Pan, że do Niego się zwrócę z uprzejmą prośbą o niektóre wyjaśnienia, dotyczące tegoż wiecu.

1) Kto był inicjatorem i głównie urządzającym wiec? Jeśli myśl ta wyszła

z klasy mieszczańskiej (jak to sądzić można było po pierwszym mówcy, który niejednokrotnie zaznaczał różnicę swą ze szlachtą, wyrażając się „oni”), a ciągle podkreślał ogromną swą miłość (niestety, tylko platoniczną, bo jakoś czynów wskazać nie potrafił) do klasy robotniczej — to pytam: dla czego ci panowie uznali za niedogodnych do pełnienia straży przy wejściu na salę rzemieślników? ale użyli do tego Żydów! Uroczystość urządzona „ku czci i pamięci Mickiewicza” powinna być, sądzę, nosić charakter wybitnie polskolitewski.

2) Czy pierwszy mówca (ten co na początek skreślił biografię Mickiewicza) był w swej dalszej mowie — wyrazem pojęć tu-tejszej ludności, wygłaszając tak spaczoną ideę mickiewiczowską? Nasz Wieszcz — o ile wiadomem nam jest z Jego życia i dzieł — nigdy nie był apostołem niezgody i nienawiści, nie tylko pomiędzy klasami jednego społeczeństwa — jednej narodowości — ale nawet różnych sobie narodowości. A jednak, w mowie słyszanej 12 — XI („na cześć Mickiewicza”) co chwila przebiegała ta niechęć, posunięta do nienawiści względem szlachty! Niechęć, która dyktowała pominięcie milczeniem prawdziwych zasług tejże szlachty względem swego społeczeństwa i poniesionych krwawych ofiar! Niechęć — która przekreślała fakta niedawnych wypadków warszawskich i tendencyjnie przedstawiała w fałszywym świetle dążności i prace społeczne szlachty! — Czy mówca wiecowy sądził, że tem najgodniejszą uczci pamięć Tego, który powiedział: „Miej serce — patrzaj w serce”, ale nie z tą intencją, by to serce bratnie gorczyła nienawiści przepoił! O, nie!

Nasuwa się przypuszczenie (sądzę słusne), że w dzień tak drogi sercu naszemu, imię Wieszcz użyte zostało, przez wrogię partje sprawie narodowej — jako dobra firma do zgrupowania większej masy ludności, dla przeprowadzenia tem łatwiejszego własnych interesów i celów, t. j. aby mowami podlegającymi odwrócić od siebie niechęć klas robotniczych a skierować je przeciw szlachcie! Dla partji, w której godło: „prawda i praca” jest wykreślone — każda droga kręta jest dobrą! Nie bądnymy biernymi pionkami na ich szachownicy.

Gdyby przypadkiem 12 listopada znajdował się w mieście naszym Poznańczyk, Galięjanin, Królewicz, czy też, na obczyźnie dotąd żyjący, wygnaniec z dawnych naszych lat bohaterów i chciał być świadkiem, jak Wilno po tylu latach niewoli słow i czynu — to Wilno, kolebka rozwijających się myśli i uczuć Mickiewicza, jak ono — po raz pierwszy w swobodnym zgromadzeniu, nie krepowane władzą, zaznaczył jedynomyślnie swą z ideą Wieszcz, i jak uczył Jego wspomnienie? Jakież to wrażenie wyniósł y taki przyjezdny z wiecu dnia 12 listopada?... Pierwsza mowa: polska — zięjąca niechęcią i zawzięcia klasy do klasy, brata do brata! Druga... w żargonie żydowskim! Żargon otrzymujący pierwszeństwo przed językiem litewskim i białoruskim! Dla czego? Czyż Gierwazy i Protazy nie byli bliżsi sercu Mickiewicza, niż Jankiel, tembardziej że dziś byłby on unikatem! Wspomnienie o nim nie przeszło nawet do wiadomości dzisiejszego pokolenia tu-tejszych mas, wyznana mojąszowego, a nawet postać Mickiewicza i Jego zasługi nie są im znane — więc słusznem jest nasze mniemanie, że: nie chcąc uczczenia Jego pamięci zgromadziła tę tłumy na salę 12 listopada. Trudno bowiem przypuścić, żeśmy zeszli na tak niski poziom umysłowy i doszli do takiej oschłości uczuć narodowych, żeśmy sami nie potrafili nie obmyślić na uczczenie pamięci Wieszcz naszego, ale potrzebowaliśmy przewodnictwa i kierunku, w tym względzie... synów Izraela, dla wyrażenia

głośnego, jak pojmujemy i jak czcimy narodowego Wieszcz!

Jeśli wrażenia wyniesione z wiecu wczorajszego są błędne, proszę uprzejmie Szanownego Pana o sprostowanie takowych i umotywowanie w „Kurjerze”.

Łączę wyrazy szacunku prawdziwego Polka-Litwinka.

Wilno 13 listopada 1905.

Od Red. Żadnego sprostowania „Polskiej Litwince” dać nie możemy, dla tego, że zasadniczą myśl jej, że imię Mickiewicza nie powinno służyć pretekstem do podniecenia namiętności jednych stanów przeciw drugim, zupełnie podzielamy. Możemy tylko tę myśl wyrazić inaczej, niż „Polka-Litwinka”, ale to jest tylko kwestja formy.

Katolicy w przyszłej Dumie Państwowej.

(Przyczynek do kwestji poruszonej przez „Kuryer Litewski” w artykule pod tytułem „Kolo Polskie czy Kolo 9 gubernij”).

Wobec ukazów, wzywających wszystkich kraje rozległego imperjum rosyjskiego do obrania przedstawicieli do Dumy Państwowej, powinnismy my, Polacy, zastanowić się nad tem, pod jakim sztandarem najłatwiej i najwłaściwiej byłoby nam zrzęczyć się w przyszłej Dumie i pod jakim wspólnem hasłem możnaby największą ilość przedstawicieli Królestwa Polskiego i 9 gubernij zachodnich do wspólnej pracy i obrony wspólnych interesów, zgromadzić? Sądzę, że po dojrzałej rozprawie nie powinniśmy zatrzymać się na innem hasle i nie wywieszać innego, wspólnego wszystkim ziemiom dawnej Polski sztandaru, nad sztandar i hasło obrony interesów kościoła katolickiego, który zarówno Mazurów, Krakowiaków i Kujawiakom, jak i Podlasiakom, dawnym uniom, Żmudzinom, Litwinom, Łotyszom i nie oderwanym, a także powróconym katolicyzmowi Białomorusinom, jak i nam Polakom 9 gubernij zachodnich jest wspólny i drogin; a nawet ci, którzy może żywią jakieś wątpliwości, co do dogmatów tego kościoła, i którym pozostawia się wszelka swoboda, szukania prawdy na drodze rozumowych dociekań, wobec tego, że popisywanie się z niewiarą, w wieku XX, wobec wyjaśnienia przez historję dodatniego wpływu kościoła na bieg dziejów ludzkich, trąciłoby harcapiem i wiekiem XVIII, nawet oni muszą przyznać, że niema sztandaru, pod którym by można większą ilość dość zręzną odmiennych przekonań zgromadzić. Zaczynając od najwięcej konserwatywnych przedstawicieli wielkiej własności, wielkiego przemysłu i kapitału, a kończąc na małorolnym i bezrolnym proletariacie, pośród którego przywiązanie do kościoła i wiary jest dominującą i prawie jedyną stroną jego ducha, zdzwieczając na wysoką nutę oderwania się od codziennej troski o dach i chleb powszedni. A realny polityk musi liczyć się z psychologją krociowych mas, które będzie przedstawiał i których ogromna większość nie poddaje rozumowej analizie dogmatów wiary swoich przodków. A z drugiej strony tenże realny polityk nie może zapoznać, że kościół jest od wieków wypróbowanym systematem i opoką, o którą można z całym zaufaniem się oprzeć, dążąc do urzeczywistnienia postulatów wyższego porządku i ogólniejszego znaczenia!

Jeżeli w sejmie rzeszy niemieckiej, stronnictwo centrum katolickiego gromadzi pod swym sztandarem najrozmaitsze polityczne i społeczne kierunki, z wyłączeniem chyba socjalistów, i, dzięki temu zrzęczeniu się, zajęło tak poważne stanowisko, że wszystkie inne partje muszą się

z niem liczyć, dlaczego byśmy około tego sztandaru nie mogli zgromadzić jakichś kilku dziesiątków, a może i całej setki posłów, którzyby uformowali podobne, temuż centrum, zespolone kolo, pod nazwą, przepuszczy, „Związku rzymskich katolików”. A związek ten starałby się na swoich odrębnych posiedzeniach, łagodzić i wyrównywać, wszelkie sprzeczności, jakie między przedstawicielami doń należącymi mogłyby powstać na gruncie ekonomicznych, narodowych i ideowych przekonań, a na gremjalnych posiedzeniach Dumy, głosowałby we wszystkich kwestiach, o ile możności, solidarnie.

Nie mogą być wyobrazić większej klęski dla przedstawicielstwa ziem dawnej Polski, jak rozstrzelanie się jej reprezentantów, między różne partje, jakie się sformują prawdopodobnie w przyszłej Dumie, jako to: zachowawców, narodowców, liberalów, wreszcie może i socjalistów: równałoby się to ponownemu rozbirowi tej biednej krainy, dla której, po 75 latach niewoli, ukazuje się rąbek światu lepszej przyszłości. Starajmy się więc, wzmocnić nasze stanowisko „narodowe”, zrzęszając kolo siebie wszystkie plemiona, wyznające jedną z nami wiarę, i wystrzegajmy się wszelkiego zaczepnego nacjonalizmu, któryby mógł do nas te nam pokrewne szczerzy zrazić, a podajmy im rękę do wspólnej walki, o dobro zarówno wszystkim drogim, nie myśląc wcale o ich polonizowaniu, przeciwnie dopomagając sobie wzajemnie w wywalczeniu jak największych swobód, dla rozwijania odnośnych szczerpowych właściwości, drogin zarówno dla każdego już uświadomionego lub zaczynającego się uświadamiać narodu!

Proponowane przezemnie stanowisko, bynajmniej, nie narusza zasadniczych praw państwowych, które to prawa z biegiem czasu napewno zostaną przystosowane, do zmienionych warunków wewnętrznego ustroju i do nowych kulturalnych prądów powstających na całym obszarze, tak rozległego terytorjum, którego całość i siła jednakowo powinny leżeć na sercu wszystkich Słowian, wobec groźnej potęgi germańskiej, wsiągającej przedewszystkiem nad całą zachodnią słowiańszczyznę, jak złowróbna chmura gradowa.

Proponuję zrzęczenie się pod sztandarem zachodniego kościoła nie jako antytezę do panującego wschodniego, bo w sprawach kulturalno-ekonomicznych przedstawiciele 9 gubernij mogą iść ręką w rękę z posłami prawosławnymi, a cały związek katolików może solidaryzować się ze wszystkimi partjami, niezależnie od wyznania posłów, o ile będą propagowały idee ogólnie - humanitarne; ale proponuję je jako przeciwstawienie do dążności wyrotowych, które nurtują nasze biedne, rozdwojone społeczeństwo ku największej uciesze pangermanizmu, który już liczne saski wiełoustnego polpa zapuścił po Wisłę, Niemen i po za ich nurty, czekając tylko chwili jeszcze większego rozstroju wewnętrznego, żeby wessać osłabione i bezbronne społeczeństwo i pochłonąć je swem, w ciągu stuleci nigdy słowiańskim rdzeniem i krwią nienasyconem gardłem.

Dopóki będziemy budowali piedestał dla pruskiej potęgi? Czyniliśmy to od Konrada Mazowieckiego przez wiek Zygmuntoów, Wazów, Sasów, Sejm czteroletni, lata 1831 i 1863, teraz zaś czynią to stronnictwa socjalistyczne i inne, mileżkiem współpracując i zachęcając polskówkami do terroryzmu i anarchji strajkowej, jaka szerzy się w tym roku w Królestwie i po za nim, najdotkliwiej rujnując tych, na czyją korzyść niby została zapoczątkowana i pozabawiając cały kraj sił, których w obecnej przełomowej chwili najwięcej mu potrzeba!

Spodziewam się, że zrzęczenie się pod sztandarem Kościoła uspokoi wzburzone namiętności i pożądaną pracownikom i zachęci klasy posiadające do ofiar i ustepstw na rzecz wydziedziczonych, którzy znowu rozumieją, że burzenie, grabieże i świętowanie nikogo nie wzbogaca, a tylko powiększa nędzę, głód, uzstrój i rozgoryczenie ku największej uciesze naszych odwiecznych wrogów, którzy nie śpią, a cychają tylko na chwilę ostatecznego wewnętrznego rozluźnienia i upadku, żeby postawić nam żelaną stopę na karaku z okrzykiem! *vae victis!* Opamiętajmy się, połączmy wszystkie usiłowania, i bądźmy gotowi do wszelkich ofiar, żeby ta straszna chwila nigdy nie nastąpiła. Amen.

Józef (Grabia) Pławski.

Janowicza gub. mińska pow. słucki 8 listopada 1905 r.

OFIARY

złożone w administracji „Kuryera Litewskiego”:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 2193 rb. 52 kop. w dalszym ciągu złożyli: Oskar Witęca 10 rb., Walerja Jachimowicz 1 rb., ks. Mokrzecki 25 rb., M. D. 1 rb., Marja i Kazimierz Zawiszowie 25 rb., Karol Borysowicz 1 rb., Witold Zachorski i Jan Iwanowicz 10 rb. 50 kop., Władysław Sołtan 5 rb., Ksawery Samorewicz 1 rb., M. P. 50 kop., M. Z. 1 rb., Zygmun i Klementyna Mackiewiczowie 100 rb., Zofja Mackiewiczowa 5 rb., Marja Pawłowska 1 rb., Cktawja i Wiktorja Kozakowskie 1 rb., Adolf i Aniela Murzo 25 rb., Janek, Kazio i Jadzia Zawiszowie Czarni 4 rb., za pośrednictwem p. H. Z. C. parafjanja Michalskiej parafji (wil. gub.) 3 rb., Zebrano przy kościele św. Jana przez Zahorskiego i Dereczyńskiego 106 rb. 62 1/2 kop., Edmund Świętożeczki (za pośrednictwem księgarni Makowskiego) 10 rb., Felicja Przybylska 1 rb., Helena Rzańszńska 1 rb., Roman i Marja Przybylscy 2 rb., Rachela Bohdanowiczowa 25 kop., Anna Klimpe 25 kop. Ogółem 260 rb. 12 1/2 kop. Razem z poprzednimi 2534 rb. 64 1/2 kop. Marjan Majewski 5 rb. (nie był wydrukowany w swoim czasie).

Na nagrobki. Na pomnik ś. p. prałata kapituły wileńskiej księdza Menue ks. B. K. 1 rb., Augustowo T. 10 rb.

Na gładnych i pozabawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej ucierpieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskiem dotąd złożono 124 rb., 40 kop., w dalszym ciągu złożyli: J. M. 3 rb., Walerja Jachimowicz 3 rb., ks. Mokrzecki 5 rb., Marja Kozłowska 2 rb., Tadzik Szatrowski 1 rb. 50 kop., Wincenty Stefanowicz, służący, 15 k., Elżbieta, służący, 5 kop., dr. Bujalski 2 rb., Ignacostwo Czerniewscy 1 rb., Ewa 50 k., Wicjo 50 kop., Apollonia Makowska 1 rb., Waclaw Makowski 1 rb., Czesław Makowski 50 kop. Ogółem 21 rub. 30 kop., razem z poprzednimi 145 rb. 60 kop.

Na gładnych m. Wilna złożył J. M. 2 rb., razem z poprzednimi 27 rb.

Na rzecz biblioteki katolickiej ludowej dotąd złożono 11 rb., w dalszym ciągu złożyli: ks. Mokrzecki 5 rb., Ksawery Samorewicz 1 rub., Ignacostwo Czerniewscy 5 rb., razem z poprzednimi 22 rb.

Na naukę języka polskiego na Litwie dotąd złożono 221 rb. 50 k., w dalszym ciągu złożyli: ks. Mokrzecki 5 rb., Władysław Sołtan 5 rb., Felicja Przybylska 1 rb., Helena Rzańszńska 1 rb., Romanostwo Przybylscy 1 rb., Rachela Bohdanowiczowa 25 kop., Anna Klimpe 25 kop., M. Z. 50 kop. Ogółem 14 rb. razem z poprzednimi 235 rb. 50 kóp.

Na szkoły polskie złożył Karol Borysowicz 1 rubla

Kronika krajowa.

WILNO.

— Zmiany w zarządzie kościelnym. J. E. Biskup wileński, ks. Edward barou

z działalności jego wykluczonem. Tem nie mniej z pojedynczych wydarzeń, odnoszących się do Towarzystwa, należy upatrywać wpływ na nie ogólnej atmosfery krajowej.

Do takich właśnie wydarzeń zaliczyć trzeba: incydent z Lelewalem, który wbrew opinii reszty członków, chciał zdawać sprawozdanie z książki, która w oczach ówczesnych ludzi była uważana za rewolucyjną, albo utarczki pomiędzy Prezesem Towarzystwa Niemcewiczem, a generałem Wincentym Kraszińskim, albo wreszcie uroczystości, odbyte w różnych domach prywatnych na cześć prezesa Towarzystwa, Niemcewicza.

Na tem tle ogólnem dziejów krajowych autor z nadzwyczajną drobiazgowością przedstawia przed oczami czytelnika działalność instytucji naukowej, z jej posiedzeniami, sprawozdaniami prac autorów swoich lub zagranicznych, korespondencją bieżącą etc.

Towarzystwo już jest instytucją poważną, podejmuje nie tylko ważne dla nauki polskiej kwestje, lecz stara się być na wysokości nauki powszechnej, z uczonymi zagranicznymi utrzymuje stałe stosunki i wielu posród nich mianuje swoimi członkami. Zaszczęty tego w r. 1828 dostąpił następujący cudzoziemiec: przyrodniczy Humboldt i Courier, matematyk Arago, ekonomista Say, dalej Sismondi Goethe i inni.

Lecz notując te wszystkie fakta, autor nie jest suchym sprawozdawcą, zawsze zachowuje związek z ogólnym biegiem wypadków krajowych, którymi stara się wyświ. tlić różne w łonie Towarzystwa powstające opinie i wydarzenia. Nadto do

swojego opowiadania wplata tyle ciekawych szczegółów, odnoszących się bądź do historii politycznej, bądź do historii kultury, bądź wreszcie do historii Warszawy lub pojedynczych jej instytucji, że w rzeczywistości suchy przedmiot staje się barwnym i zajmującym.

Część druga — to rok 1829. Ogólna atmosfera uległa już znacznej zmianie. Nagromadzony materiał wybuchowy zaczyna się rozkładać, powstaje walka pomiędzy dwoma kierunkami i stronnictwami.

Stronnictwo konserwatywne „złożone z mężów dojrzałego wieku i przebytych doświadczeń życiowych, pogodzone z warunkami, wytworzonemi przez okoliczności, nawołuje społeczeństwo do spokoju i rozwagi i wskazuje mu jedyną możliwą w danych warunkach politykę lojalności, opartą na akcie koronacji, który w tym właśnie roku uświęcił zasadę odrębności Królestwa”.

Stronnictwo ruchu, „złożone wyłącznie z żywiołów młodych, gorączkowych, zrekutowanych z pośród akademików i podchorążych, pragnie przebiegum urzeczywistnić ideał samoistności, korzysta z każdej sposobności, by szerzył niepokój w umysłach i niedozwolił społeczeństwu korzystać z chwilowych ulg”.

Walka ta jest tą atmosferą ogólną, pośród której odgrywa się życie publiczne Królestwa w r. 1829.

Autor jednak nie przedstawil szczegółowo przebiegu tej walki, składu każdego stronnictwa i zapatrywań oddzielnych osobistości na poszczególne sprawy, ani nie oznaczył, jaki był udział Towarzystwa w tej walce i dlaczego ostatecznie w na-

stępny 1830 roku stronnictwo ruchu odniosło tak nadzwyczajne zwycięstwo.

Zapewne autor uważał, że praca jego nie jest historją polityczną, tem nie mniej, chociaż pobieżne rozwiązanie tych kwestji byłoby dla czytelnika ogromnem ułatwieniem zrozumienia całości i dałoby możność dokładniejszego zapoznania się z od-twarzaną epoką historyczną.

Z oddzielnych wydarzeń, które autor bardziej szczegółowo podaje w części II, musimy wymienić: śmierć i pogrzeb prezesa sądu sejmowego, hr. Piotra Bielińskiego, Koronację Cesarza Mikołaja w Katedrze warszawskiej i pobyt tego Monarchy w Warszawie, ostrzejsze zarysowanie się walki klasowych z romantykami w ówczesnej literaturze i publicystyce, śmierć prymasa Woronicy w Wiedniu.

Część III to przygotowanie do wybuchu listopadowego.

Dwa czynniki, które walczyły z sobą o pierwszeństwo w roku 1829, już dokonały ostatecznego obrachunku. Stronnictwo ruchu wzięło górę. Głównem siedliskiem życia publicznego staje się uniwersytet Aleksandryjski i stowarzyszenia tajne. 29 listopada wybuchła rewolucja.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk oddaje się jednak w tym roku normalnej pracy, która, w porównaniu z dawnymi laty, jest nawet intensywniejszą i bardziej produkcyjną, jak gdyby w przewidywaniu, że instytucja zbliża się ku swojemu końcowi, że dni jej są już policzone.

W r. 1830 Towarzystwo doprowadziło do końca kapitalne dzieło pomnika Kopernika, który 11 maja tego roku przed gmachem Towarzystwa został odakonięty,

dalej biografia tego uczonego została przez członków Towarzystwa doprowadzona do pewnej całości, wreszcie Towarzystwo podjęło pracę około uporządkowania piśmowni języka polskiego. Po za tem Towarzystwo oddane było zwykłym czynnościom swoim.

Z epizodów ogólniejszego znaczenia, którym autor poświęca w trzeciej części nieco więcej miejsca, należy wymienić: wyżej wspomniane odświeżenie pomnika Kopernika i uroczystości z niem związane, otwarcie i zamknięcie sejmu Królestwa przez Cesarza Mikołaja II, bytność Aleksandra Humboldta w Warszawie i przyjęcie jego przez Towarzystwo, wreszcie ostatnie chwile przed wybuchem rewolucji.

Takim jest w przybliżeniu tom VII dzieła Aleksandra Kraushara. Jak wszystko, co pochodzi od tego zasłużonego pisarza, odznacza się on sumiennem i gruntownem opracowaniem całości, mrończą drobiazgowością szczegółów i szlachetnem umiowaniem przeszłości, które w każdym niemal wierszu dzieła zauważać się daje.

Przedmiot główny monografji jest suchy, autor potrafił go jednak ozdobić taką mnogością różnorodnych faktów i taką masą materiału historycznego, że, czytając książkę, nie doznajemy wrażenia, że czytamy poważną pracę naukową, lecz zdaje się nam, że mamy przed sobą powieść historyczną lub pamiętniki utalentowanego obserwatora doby minionej.

Język książki jest czysty i piękny, wydanie nadzwyczaj staranne. J. O. S.

Aleksander Kraushar. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.

Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego. Ostatnie lata: 1828—1830 z ilustracjami. Krakow. G. Gebethner i Spółka. Warszawa Gebethner i Wolff. Rok 1905.

Siądmy tom tej cennej monografji historycznej obejmuje lata: 1828 — 1830 i stosownie do tego okresu dzieli się na trzy części.

W pierwszej części autor podaje historję roku 1828.

Wszystko zostało już nagromadzonem do wywołania burzy. Pomimo autonomji, prawa obywatelskie ludności podlegały ciągłym ograniczeniom, ani bowiem wielki książę Konstanty, ani wszechpotężny Nowosilow bynajmniej się nie liczyli ze statutem, konstytucyjnym i prawami Królestwa.

W-nikiem takiego stanu rzeczy były częste aresztowania ludzi najniebezpieczniejszych, dochodzenia sądowe w sprawach nie znaczących i nadzwyczajne rozgoryczenie społeczeństwa.

Rozgoryczenie to daje się zauważyć we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w literaturze, w publicystyce, w nauce. Rzeczywiście, Towarzystwo Przyjaciół nauk nie potrafiło także się jemu oprzeć, pomimo że politykowanie było z góry

Ropp, uskuteczniac prosbę kanonika kapituły wileńskiej, pryncypala apostolskiego, szambelana dworu papieskiego, oficyala konstystorskiego wileńskiego, księdza Wiktora Franckiewicza, zwołnił go od zajmowanego przezeń, prócz wyżej wyszczególnionych godności, obowiązku kustosa katedry wileńskiej, a na jego miejsce naznaczył kustoszem kościoła katedralnego kanonika kapituły wileńskiej i asesora konstystorskiego wileńskiego, księdza Adama Sawickiego.

— **Wiece polski.** Onegdaj w sali miejskiej odbył się wiec narodowy polski. Zgromadziło się przeszło tysiąc osób. Po licznych mowach, postanowiono wysłać do Warszawy telegram, wyrażający współczucie rodakom i protest przeciwko niesłusznemu wprowadzaniu w Królestwie Polskim stanowi wojennemu.

— **Teatr polski.** Wczoraj Wanda Siemaszkowa rozpoczęła swoją gościnę w Wilnie. Znakomita artystka wystąpiła w niej baśni Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane koło”. Sprawozdanie z wczorajszego wieczoru podamy jutro. Zauważymy tu tylko, iż publiczność wileńska przyznawała wielką artystykę polską z entuzjazmem.

Dzisiaj Siemaszkowa wystawia „Sobótka” Sudermana.

Należy się spodziewać, iż przedstawienia trupy Siemaszkowej będą mieć w Wilnie duże powodzenie.

— **O wykładach religii mahometanckiej.** Wileńscy Tatarzy, w dniu 27-go listopada r. b. na zebraniu u mułły wileńskiego, p. Chaleckiego, w liczbie innych spraw, obradowali nad sprawą o obowiązkowych wykładach uczniom—mahometanom w szkołach rządowych religii mahometanckiej.

Dotychczas, jak wiadomo, ta sprawa była zaniedbana przez wileńskiego kuratora, z tego powodu, że liczba uczącej się młodzieży mahometanckiej wznosiła we wszystkich zakładach naukowych wileńskich, według statystyki, sięga tylko 25—30 osób. Stojąc ten pogląd zwierzchności naukowej nowego projektu, a zycząc uskutecznienia bardzo ważnej dla litewskich Tatarów sprawy, należałoby, ażeby ogół litewskich Tatarów postarali się, za przykładem karaimów litewskich, posiadających własną szkołę w Trokach, o założenie w Wilnie szkoły tatarskiej, czyli medresy, gdzie byłby wykładany Koran mahometancki w języku arabskim. Zważając na to, że liczba mieszkańców tatarskiej narodowości i wyznania mahometanckiego, sięga we wszystkich guberniach naszego kraju do 15,000, według urzędowej statystyki, zaś w żadnej z okolic tatarskich: w Wilnie, Sorok-Tatarach, Niemieży i innych, niema wcale specjalnych szkół do nauczania religii mahometanckiej, wybitniejsi mahometanie tutejsi mają nadzieję, że szanujący religię praojców ogół zważy ważność kwestji i postara się o własną szkołę.

— **Pamiętnikowa płaskorzeźba.** (Przed pięćdziesięciu laty, zaraz po zgonie Mickiewicza, słynna w Wilnie firma rzeźbiarska artysty p. Mokrackiego w roku 1864 zawieszona) sporządziła pewną ilość, w formie średniej wielkości, medaljonów—portretów Mickiewiczowskich. Cennosc tej płaskorzeźby jest nie tylko artystyczna, gdyż rysy poety oddane są z wielkim podobieństwem, lecz i pod względem technicznym zasługują na uwagę. Wykonanie tych medaljonów odbywało się bowiem za pomocą galwanoplastyki, w koszcie rzemieślniczym za onych czasów bardzo mało używanej. Proceder przygotowania płaskorzeźby był taki, że przygotowana firma gipsowa pokrywała się cienką warstwą ołowianą i wpuszczona następnie do wanny elektrycznej, przybierała kształt metalowy, z odzieniem miedzianym. W obecnych czasach wskazany sposób jest już zarzucony. Te też starodawne płaskorzeźby firmy rzeźbiarskiej p. Mokrackiego w Wilnie są bardzo dziś rzadkie i słyną z swego rodzaju antyki.

A. S.

— **Ze szkół.** W dniu wczorajszym rozpoczęły się wykłady w wileńskiej szkole realnej, dla uczniów przygotowawczej, 1-szej i 2-giej klasy.

— **W gimnazjum pierwszym.** Po wspólnym naradzie z rodzicami uczniów, rada pedagogiczna pierwszego gimn. postanowiła lekcje rozpocząć w 1-jej i 2-jej klasach d. 15 listopada, w 3-jej kl. d. 16 listop. i w 4-jej kl. d. 17 listop. O dniu rozpoczęcia wykładów w czterech starszych klasach jeszcze niewiadomo.

— **Kursy stenografji.** W bliskiej przyszłości, jak tylko się skompletuje pierwsza grupa słuchaczy, rozpoczyna się wykłady stenografji na kursach p. Olszewskiego.

— **Powrót zapasowych.** Na kolejach tatarskich znacznie powiększył się ruch pasażerski w zwyczajnych i wojskowych pociągach, a to z powodu uwolnienia do domów żołnierzy zapasowych. W liczbie tej niemało powraca żołnierzy-inwalidów.

— **O takse na chleb i żywnosc.** Jak wiadomo, w czasie ogólnego strajku, ceny na chleb i różne artykuły spożywcze znacznie się podniosły. To podniesienie cen trwa dotąd, chociaż z wznowieniem ruchu kolejowego na wyczerpanie zapasów właściciele sklepów nie mogą już narzekać. Utrzymywanie podwyższonych w czasie strajku cen na takie niezbędne artykuły, jak: nafta, sól, mąka, kasza i t. d., jest nienormalnem i niesłusznem. Zarząd miejski, regulujący takse, powinien zwrócić uwagę na kwestję unormowania cen

na chleb i wszystkie produkta spożywcze, niezbędne w życiu codziennem. W sprawie wyższych cen na chleb możemy poinformować, że na tegoroczny urodzaj nie należy narzekać; po wsiach nie brakuje bynajmniej zapasów zboża. Lecz sprawy handlowe są w zależności od polepszenia kredytu, a więc przy obecnych, trudnych warunkach banki i instytucje finansowe powinny ułatwić kupcom transakcje.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Kurjera” popełniono błąd zecercki w nazwisku autora fragmentu „W parku”, p. Kazimierza Dziedzickiego, za co przepraszamy szan. autora.

— **Napady i grabieże.** Dnia 12 (25) listopada, o g. 3 po południu, na jadącym do Wilna, Hirsza Lichta, kole majątku Gliniec, gminy podbrzeskiej, napadło 4 ludzi uzbrojonych nożami, którzy, po zatrzymaniu konia, grożąc zabiciem, zażądali pieniędzy, i, po zrabowaniu wszystkich gotówki, jaką miał przy sobie, pozwolili mu dalej jechać, sami zaś uciekli. W godzinę potem, na jadących tą samą drogą Judela Glinkmana, Szepeła Jofe i Mana Kocielnika powtórzony został taki sam napad przez 4 rabusiów, którzy, po odebraniu pieniędzy, jako okupu za swą fatygę, sami zemknęli.

Dnia 13 (26) listopada, o g. 8 wiecz., do mieszkanki wdowy po radcy dworu, Berty Jurkowskiej, w domu pod N 53 przy ul. Soltanickiej, na przedmieściu Zwierzynie, wpadło 5 zbójów uzbrojonych w noże i zażądało pieniędzy. Właścicielka, będąc sama jedna w mieszkaniu, ucieka przed rabusiami do sąsiedniego pokoju, zamknawszy drzwi za sobą. Jednak rabusie drzewi wywalli i poczęli bić panią Jurkowską i żądać pieniędzy. Napadnięta oddała rabusiom 41 rubli 50 kop. i zegarek.

Tego samego dnia w nocy, na przechodzącą po ulicy Kalwaryjskiej Józefę Borkiewiczą napadł nożownik, który, po poranieniu jej w głowę i rękę, sam zemknął.

— **Topielec.** Z rana o g. 8, dnia 14 (27) list., przez rybakę Konstantego Poczepkę z rzeki Wilji, około Zielonego mostu, został wyciągnięty nieznanego chłopczyk lat 8—9, mało okazyjący znamion życia. Wyzwana pogotowie ratunkowe, z pomocą wszelkiego starania, nie mogło go oćnieć, odcieczono go do trupa i szpitala żydowskiego.

— **Kradzież.** W nocy, dn. 14 (27) listopada, do sklepu jubilerskiego Izidora Pocztera, w domu pod N 4 przy 8-to Jorskim Prospekte, przez robienie okradziono rozmaitej złotej biżuterji za 1000 rb.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 10 wypadkach, a mianowicie: 1) otrucie alkoholem, dwie rany cięte płoców, tużona rana głowy, 2) śmierć, 3) rana tużona górnej powieki, 4) tużona rana głowy, 5) fałszywy alarm, 6) ogólne wyciecznienie, 7) uderzenie czoła, rak i kolana, 8) alkoholizm, 9) ogólne osłabienie, 10) alkoholizm.

— **Przyjechał do Wilna:** Feliks hr. Broel-Plater, ob. Stefan Niezabitowski, Leon bar. Ryk, ob. Teodor Rządowski (hotel St. Georges), art. Kazimierz Okornicki, art. Helena Okornicka, art. Wanda Micińska, ob. Edmund Pilsudski (hotel Sokolowskiego), ob. Kazimierz Janczewski, kup. Chł. Frenkiel (hotel Europejski).

— **Wyjechał z Wilna:** ob. Wincenty Przygodzki, art. Marja Bogucka, ob. Wład. Kierbedź, Wacław hr. Mohl.

SZAWLE.

— **Ziemiann—artysta.** W chwili obecnej gości w Szawlach słynny artysta, p. Władysław Bohdan Sawicki, obywatel dóbr Berzany i Kombarawki w naszym powiecie. Syn niegdyś deputata szlachty gubernji kowieńskiej, Justyna, po ukończeniu gimnazjum, studiował medycynę we wszechniej moskiewskiej, ale jednocześnie kształcił się w śpiewie i deklamacji pod kierunkiem lepszych artystów starej stolicy. Będąc jeszcze studentem, per-jodycznie uczestniczył w przedstawieniach amatorskich w rolach charakterystycznych pod pseudonimem. W dalszym ciągu doskonalił się kilka lat w śpiewie w Francyi, Neopolu i Medjolonie, a następnie występował lat kilka w operach na scenach w Rosji i za granicą. Na wystawie w 1889 roku, w „Théâtre International” i w „Palais Tracadero”, w Paryżu, miał ogromne, jako śpiewak, powodzenie. Nasz zmużdzki rodak w Paryżu został zaangażowany do Lonaynu, lecz w czasie przejazdu przez kanał Lamanche’a zapadł na gardło i odtąd musiał zamiechać popisów w operze. Zapalony aż do szpiku kości artysta, nie zaniedbał medycyny. Niegdyś czytano poważne studia Wł. Sawickiego w wydawnictwie specjalnych o jego pracach bakteriologicznych u Pasteura. Niedawno Wł. Sawicki otrzymał od ministra spraw wewnętrznych pozwolenie na otwarcie w Wilnie szkoły śpiewu i deklamacji, z wykładem fizjologii i anatomji krtani i innych organów w stosunku do formacji głosu i pięknej dźwięcznej wymowy.

St. Gr.

H M E L.

— **Towarzystwo rolnicze.** W sali Rady miejskiej odbyło się pierwsze zebranie członków nowo założonego Towarzystwa rolniczego, powiatu homelskiego. Prezesem, wybrano jednogłośnie, w uznaniu położonych zasług i trudów około zorganizowania Towarzystwa, p. Żabko Polopowicza; do zarządu weszli panowie: Borisów, Budzianowski, Lipiński, Romanow, Grabski i Sierżputowski. Na członków zapisało się 25 okolicznych obywateli, lecz mamy nadzieję że liczba ta wkrótce się podwoi i że Towarzystwo, pod energicznym przewodnictwem swego prezesa, znacznie się rozwinię i przysłuży do podniesienia tutejszego stanu rolnictwa.

— **Obrazy polityczne.** Po zamknięciu obrad Towarzystwa rolniczego, zebrani obywatele debatowali nad programem partji postępowej. Obecny na zebraniu ks. Drukciński poinformował zebranych o historii, celach i programach partji ułożonych przez biuro tymczasowe. Program partji postępowej, ogłoszony już w pismach zarówno polskich jak i rosyjskich, niezawyżystkiem zadowolmił zebranych. Pan Polopowicz domagał się postanowienia w programie jasno i otwarcie

stosunku, jaki partja zajmie w kwestji polskiej. Ks. Drukciński utrzymywał, że kwestja ta dostatecznie jasno jest określona w punkcie 5-tym programu, który brzmi: „popieranie miejscowych samorządów”.

Zebrałym oświadczenie to jednak nie wystarczyło i postanowiono wstrzymać się od przystąpienia do partji postępowej i oczekiwać zebrania walnego w Mohylowie. Na zebraniu w Mohylowie uleżł ma zmiana nie tylko nazwa partji, ale i jej program, wobec nadanych już swobód w Manifestacie z dnia 17 października. B. G.

M I N S K.

— **Przysięga.** W Mińsku Litewskim odbył się pobór do wojska i katolicy złożyli przysięgę po polsku. Ks. Znosko.

Z Mińska.

Ś. p. Zenon Łęski.

Ponięśliśmy znowu w mińszczyźnie dotkliwą stratę. Dnia 5 (18) listopada, po krótkich, ciężkich cierpieniach, rozstał się z tym światem ś. p. Zenon Łęski, jeden z nielicznych już przedstawicieli epoki powstania styczniowego.

Krwawa burza, w której brał udział, która zagnała go na dalekie równiny Syberyjskie, odcisnęła na nim jak zresztą na wszystkich uczestnikach niezatarte swoje piętno. Piętno miłości górnych haśel i służby ideałom.

Ś. p. Zenon Łęski był idealistą i marzycielem w całym znaczeniu tego wyrazu.

Powszednią siością szarej codziennej pracy kroczył nie umiał, gorąca wyobraźnia snuła ogniste projekty, które przykryły i lamaly się pod dotknięciem rzeczywistości a surowy, zwłaszcza w naszych okolicznościach, zawód ziemiański, któremu, w braku innych dróg, poświęcił się ś. p. Zenon, hamował, wysokie niespokojne poloty myśli.

W młodości zmarły z zamilowaniem oddawał się studjom naukowym na uniwersytecie moskiewskim, burza przerwała zajęcia, do których powrócić było już może za późno, gdy skończył się wygnanie. I nieraz ś. p. Zenon żałował, iż życie postawiło go w warunkach nieprzychylnych, że nie danem mu było wyzyskać młodościowego zapалу do nauk przyrodniczych.

Umysł niepospolicie zdolny, niezwykle oryginalny a może i twórczy, wskutek niepomysłnego zbiegu zdarzeń, nie wydał owoców, których by można było spodziewać się po nim.

Ś. p. Zenon przeszedł przez życie, nie jako człowiek czynu. Był w młodości i został marzycielem do końca dni swoich. Serce biło w nim do wielkich ideałów, z zapalem śledził walkę świata z mrokiem w kraju naszym, w państwie, w dziejach, wierzył w zwycięstwo świata, czekał odrodzenia, i zagrzewał młodzież, z którą szczególnie lubił przestawać, ażeby szła w szeregi bojowników, i zapalał słuchaczy ogniem swego zapalu i wiary i głosił górne hasła, które ukochał w młodości, którym był wierny.

Miłość ojczyzny i miłość ludzi żyły w sercu jego. I garnęli się do niego ludzie, których on garnął, a ze staropolską gościnnością przyjmował wszystkich w domu swoim w Mińsku, wszystkim był rad, wszystkich witał jednakowo przyjaźnie i serdecznie, każdego prowadził na długą gawędę, ożywną dowcipem, niepospolitą inteligencją, rzadkim darem opowiadania gospodarza, i dom pp. Łęskich przez długie lata stanowił, jak gdyby centrum umysłowe i polityczne Mińska. W pamięci miasta i okolicy na długo zostanie postać zmarłego, na którą śmierć rzuciła przedziwny blask.

Ś. p. Zenon umierał jak chrześcjanin i jak filozof. Spokojny i cierpliwy mimo okrutnych męczarni, pojednany z Bogiem, z zupełną świadomością a pogodną mądrością czekał śmierci i badał powolnie jej przybliżanie się i wpatrywał się w wielką tajemnicę, która wnet miała się przed nim odsłonić, i jak gdyby z Sokratesową powagą nauczał przyjaciół i rodzinę i do ostatniego tchnienia rozprawiał o wielkich sprawach świata... Cicho przyszła śmierć i przestało bić podniosłe, pełne ukochania ideału serce.

Cześć pamięci szlachetnego człowieka! K. Z.

O czystosc mowy polskiej na Litwie.

W d. 1 maja r. b. pękły okowy, wstrzymujące rozwój swobodny mowy polskiej na Litwie, natomiast w d. 17 października okowy te rozprysły się w drobne kawałki i odtąd język nasz ojczysty uzyskał wolność zupełną. Atoli czterdziestoletnie więzy, krępujące naturalny rozrost jego, nie mogły nie pozostawić chorobliwego piętna na organizmie mowy naszej. P. Aleksander Łętowski w feljtonie przygodnym (N.N. 38 i 47 „Kurjera”), wykazał, jaka mnogość błędów, zarówno gramatycznych, jak stylistycznych i logicznych, opowiadała język polski na Litwie.

Niektórzy sądzą mylnie, że są to *prowinjonalizmy*, wykwitłe na glebie odrębnych potrzeb i swoitych stosunków kulturalnych i bądź co bądź wzbogacające

język każdy szeregiem neologizmów, ułatwiających wypowiedanie myśli. Bynajmniej Niby krosty i liszaje na powierzchni młodego i jedynego ciała, świadczące o długoletnim przebywaniu w niezdrowych warunkach życia powszedniego, domagają się jak najprędzej sanacji. Czterdzieści lat minionych ciężkiej walki o istnienie stopniowo wystudziło w nas przywiązanie i szacunek do mowy ojczystej; zażarta obrona, wydzieranego przez setki ograniczeń, kęsa chleba przytępiła w nas delikatność uczuć duchowych. Wprawdzie nie wyzbyliśmy się języka polskiego całkowicie, lecz zatraciliśmy świadomość jego powagi. I oto znaczna część błędów językowych opominamy nie przez nieswiadomość, ale czestokroć przez niedbalstwo czy też lenistwo myślenia, boć przecie po baczniejszym zastanowieniu się nad temi błędami, każdy całą ich niedorzeczność dostrzeże. Słowa polskie, z ust naszych wychodzące, grupują się beładnie, wbrew wszelkim zasadom stylistycznym i logicznym, mieszamy je naprzemiem z wyrazami obcymi o końcówkach tylko spolszczonych, lub zmienionym akcentem, chociaż bardzo często treść ich z brzmieniem związku niepodobna. Słowem mowa ojczysta jest u nas monetą zdawkową, którą w oczach obcych narodowości, wspólnie z nami zamieszkałych, usiłujemy podnieść do wartości szlachetnego kruszcu; gdy sami obdarzamy ją lekceważeniem, innych zmusić pragniemy do szacunku dla niej.

Tak być nie powinno. Jeżeli uważamy się za Polaków i język nasz kochamy szczerze, to miłość doń nie powinniśmy ujawniać li tylko w platonicznych wstęchnieniach na temat jego uciemnienia. Powinniśmy dbać o nieskalaną czystosc jego, bo w czasach zniwelowania się zwyczajów, obyczajów i odzieży jedynie język odróżnia nas od narodowości innych. Dziś Polakowi—nie wolno zle mówić po polsku! Dziś, gdy mowie naszej wolno rozbrzmieć głośno i wszędzie, błędy językowe będą dowodem tylko nieuctwa, godnego pogardy, które jeszcze przed rokiem do pewnego stopnia tłumaczyły cyrkularze murawjewskie.

Nie żądam, by każdy Polak stał się nagle wybitnym stylistą i po miszrowsku polował nad słowem, lecz uważam wprost za karygodne od dnia dzisiejszego rozmiłanie się z gramatyką i zaśmiecanie języka obcymi naleciałościami w postaci rusycyzmów i germanizmów.

Przykład idzie od góry. A więc wykłada, adwokaci, lekarze, inżynierowie, ziemianie zważcie się w idealne stowarzyszenie bez statutów, zarządu, kasy i kart legitymacyjnych, stowarzyszenie, do którego wpisywały się dobrowolnie każdy, kto za Polaka siebie uważa, z uroczystym przed samym sobą zobowiązaniem się poprawnego mówienia i przestrzegania w tem innych.

Dziś nie wstyd będzie urzać człowieka, z głową wiekiem zbiezoną-pochyloną nad gramatyką Kryńskiego; lecz stokroć byłoby dziwniej, gdyby ten starzec, co niegdyś cierpiał za język ojczysty, dziś mówił gorzej od syna.

Patrzajmy na to, że jesteśmy dziećmi tej ziemi, która stoi w przededniu autonomji, i byśmy z czasem nie zostali, jak od pnia odcięte gałęzie. Nie róbcmyz więc jej wstydu...

Michał Brenszejn.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

— **Odwołanie wiecu.** Stronnictwo postępowe rosyjskie w Warszawie miało zamiar zwołać swój wiec, ale obecnie odstąpiło od tego projektu, a to z tych względów, że na mocy rozporządzenia General-gubernatora warszawskiego wszystkie wiece polskie zostały wzbronione. Stronnictwo rosyjskie nie ma zamiaru nasładować „prawdziwych Rosjan” i urządzić wiece wtedy, kiedy ludność polska pozbawiona jest tego prawa.

— **W teatrze rosyjskim.** W ubiegły piątek, w warszawskim teatrze Letniem, rosyjscy artyści dramatyczni wystawili dramata M. Gorskiego pt. „Mieszczanie”. Po miesiącu już od rana mówiono, że warszawscy artyści dramatyczni przygotowują owoją na dzień ten. Wieczorem pokazało się, że teatr jest przepelniony, że publiczności polskiej w nim sporo, że temperatura panuje gorąca, a nastrój uroczysty. Zaraz też po pierwszym akcie, przy grzmotach oklasków, weszli na scenę teatru Letniego pp. Paliński i Siemaszko, niosąc bogaty wieniec z żywych kwiatów, wstęgam i narodowymi przepasanymi. Na wieńcu błyszczał napis:

„Szlachetnemu synowi Rosji, Gorkiemu —artyści sceny polskiej”.

Po zapadnięciu kurtyny, którą kilkakrotnie oklaski podniosły do góry, na scenie, w kole samych artystów polskich, i rosyjskich, poczęły się mowy. Przemówił do Rosjan artysta polski. Przemówił do Polaków, w imieniu rosyjskiej trupy, p. Czernow. Po przemówieniach nastąpiły telegramy. Przy otwartej kurtynie, po trzecim akcie, p. Czernow, otoczony drużyną swoją, odczytał publiczności depesze, jaką wysłał do Gorkiego w imieniu artystów rosyjskich!

„Szczęśliwi jesteśmy, że możemy zawiadomić, iż w piątek w teatrze warszawskim

na przedstawieniu pańskiej sztuki „Mieszczanie” zbratali się rosyjscy i polscy artyści. Runęła wiekowa zapora antagonizmu. Społeczeństwo rosyjskie i polskie zapelnily teatr. Przyjęcie najbardziej podniosło. Pozdrawiamy bojownika ruchu wolnościowego. Polscy artyści proszą o przesłanie panu wieńca. Niech żyje Gorkij!”

Artyści polscy ze swej strony również wysłali depeszę do znakomitego dramaturga i szlachetnego bojownika. Oto jej treść:

„Artyści polscy w Warszawie, w dniu przedstawienia „Mieszczan” przez artystów rosyjskich, składają hołd znakomitemu pisarzowi i wyrażają nadzieję, że na wolnej scenie polskiej będą mogli w przyszłości grać w swoim języku dzieła jednego z najszlachetniejszych synów Rosji.

— **Wybuch.** W niedzielę, około g. 10 wiecz., do przepelnionej gośćmi kawiarni w hotelu Bristol rzucono przez okna wychodzące na ul. Karowej dwie bomby. W jednej chwili wszczął się popłoch nieopisany. Publiczność, siedząca bliżej okien, przez które rzucono pociski, popyadała z krzesel na podłogę. Inni w panicznym strachu poczęli się cisnąć do wyjść na ulicę, bądź na schody, prowadzące do sal bilardowych i na dół. Wybuch był bardzo słaby, dzięki temu, jak stwierdzono, tylko jeden z gości p. Loevenberg, uległ skaleczeniu nogi. Zrzucony został z ławki pp. Zygmunt Olchowicz, oraz p. Kazimierz Laskowski (EL), zaś dr. Dobrzycki został odrzucony na mur. Na szczęście wszyscy trzej nie odnieśli poważniejszych szwanków. Według słów świadków naczynych, początkowo od ulicy Karowej strzelano do okien z rewolwerów, co zresztą wskazyują znaki kul na ścianie przeciwległej, a gdy szybko rozprysły się, przez otwory rzucono pociski. Na miejsce wypadku zeszły się natychmiast władze policyjne; kawiarnię zamknięto i postawiono żołnierzy na warcie od ul. Karowej.

CZESTOCHOWA.

— **Podjezranie i aresztowanie.** Władze czestochowskie wykryły jakoby fabrykę broni ręcznej w fabryce w Rakowie pod Czestochową. Podejrzezenie dotąd nie sprawdzia się. Śledstwo dotychczas nie prowadzi się. Inżynierowie tej fabryki są uwięzieni w koszarach pułku dragonów; fabryka jest już otoczona przez wojsko; 1,800 robotników, nie mając dostępu do fabryki, nie zarabia i cierpi nędzę. Do aresztowanych inżynierów nie dopuszczają nikogo; próby żon tych panów zanoszone do komendanta miasta Czestochowy, generała Kaznakowa, aby pozwolił zobaczyć się zwięzionymi, nie odnoszą skutku.

W nocy z piątku na sobotę dokonano w Czestochowie kilku aresztowań mianowicie: zarządzającego syndykatem rolniczym Józefa Siecińskiego, Karola Zawady, obywatela m. Czestochowy i właściciela zakładu ogrodniczego oraz p. Wareńskiego, właściciela zakładu aptecznego na Czestochowie. Niezależnie od powyższych są też aresztowani: inżynier Pawłowicz z Korwinowa, dyrektor fabryki wyborów z gliny, i doktor Kazimierz Gedrych.

Stan wojenny w Czestochowie jest wykonywany z niezwykłą surowością; lasek nie wolno nosić, nie wolno również chodzić ulicami trzymać rąk w kieszeniach paltoła. Po ulicach krążą patrole piesze i konne.

Z Moskwy.

(Agencja Bathona).

— **Dnia 11-go b. m. zastrajkowali** kelnerzy. Wszystkie restauracje, traktjerie i bufety na stacjach kolejowych, za wyjątkiem kolei kurskiej, zamknięte. Dotąd jeden tylko hotel Łoskutnyj zdecydował się uwzględnić żądania kelnerów, prosząc ich o rozpozeczenie pracy.

— **Rabusie moskiewscy** rozjeżdżają po okolicach Moskwy na „występy gościnne”. W tych dniach spełniono kilka *zuchwałych rabunków* w Możajsku i Bohorodsku. W Możajsku u schwytanego rabusia znaleziono notes ze spisem osób bogatych i sklepów, które rabusie mają ograbić.

— **Na posiedzeniu** wszechrosyjskiego zjazdu *właścicieli* uchwalono następującą rezolucję:

Rząd codziennie gwałci ogłoszoną Manifestem z d. 17 października swobodę. Koniecznem jest natychmiastowe wydanie praw zabezpieczających istotnie swobodę sumienia, słowa, prasy, związków i zgromadzeń, nietykalność osobistą i majątkową, oraz natychmiastowe zniesienie systemu paszportowego.

Wszelkie usiłowania ze strony urzędników w pogwałceniu praw, winno podlegać kompetencji sądów przysięgłych; oprócz tego powyższy związek ma starać się o skasowanie stałego wojska i o sformowanie milicji narodowej.

— **Zjazd ziemskich i miejskich działaczy** na posiedzeniu d. 11 listopada, pod przewodnictwem p. Muromcewa, uchwalił *zupelną amnestję* w sprawach politycznych i religijnych. Członek zjazdu, p. Petruniewicz, proponował uchwałę tę ograniczyć, dodając „za wyjątkiem przestępstw, połączonej z rabunkami i podpalaniem”, lecz po gorącej przemowie p. Kulebiakina, wniosek ten odrzucono.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu L. w Wilnie. O występach artystów rosyjskich w teatrze miejskim nie nie piszemy dlatego, że dyrekcja teatru rosyjskiego nie uważała za stosowne udzielić nam biletu recenzynego.

Nekrologja.

Józef Limanowski
inżynier i obywatel ziemski gub. witebskiej.
przeżywszy lat 66, d. 17 października 1905 r. zakończył życie w dziedzielnym swoim majątku Jassy, pow. siebiezkiego i pochowany został w grobach rodzinnych 24 października r. b. na Jasskim cmentarzu.

Towarzystwo współdzielcze potrzeb szkolnych.

Otrzymałmy z Warszawy odezwy następujące:

Żywe i żywotnych sił nie pozbawione społeczeństwo znajduje w swych rodzinnych zasobach środki do sprostanienia wciąż wzrastającym potrzebom kulturalnym, chociażby one zjawiały się nagle i zastawały ogół nieprzygotowanym.

Pierwszorzędnej dla naszego bytu narodowego wagi zagadnienie własnej szkoły polskiej zaskoczyło nas do pewnego stopnia, ponieważ przez lat czterdzieści w tym kierunku pracy kulturalnej nie sami czynić nie mogli, nie byliśmy w możności wytworzyć całego szeregu instytucji rodzinnych, któreby potrzeby szkoły polskiej należały zaspokajały.

Pomimo to w chwili bieżącej zadanie swe, jakkolwiek niezmiernie trudne, spełnić musimy; musimy powołać do służby wszystkie siły, jakie posiadamy, i wkrótce stworzyć własną szkołę polską, której istnienie i pomysłowy rozwój, w danej chwili dziejowej, niemal od nas samych wyłączone jest.

Ażeby uprzystępnić szkołę polską najszerszym warstwom młodzieży, staraniem ludzi dobrej woli założone zostało "Towarzystwo współdzielcze potrzeb szkolnych", którego celem jest zaopatrywanie swych członków we wszystko, czego młodzież, w wieku szkolnym będąca, do nauki potrzebować może.

Nie możemy w niniejszej odezwie rozwinąć się szeroko nad paragrafami ustawy, która Towarzystwo zobowiązuje, lecz musimy wyraźnie zaznaczyć, że nowe Towarzystwo, posiadając charakter zrzeszenia współdzielczego, już przez to samo z góry oświadcza, iż wyrzeka się wszelkiej spekulacji i że, dobro społeczne oraz narodowe jedynie na celu mając, dążyć będzie do zaspokojenia naszych potrzeb szkolnych w możliwie szeroki, obywatelski sposób.

Towarzystwo nasze ofiar od nikogo nie wymaga, jesteśmy bowiem wyznawcami samopomocy społecznej i ekonomicznej, jako najdzielniejszej dzwigni naszego wszechstronnego odrodzenia; kapitał, włożony w towarzystwo w postaci udziału, będzie przynosił zrzeszonym korzyści materialne. Nie wyłącza to jednak humanitarnych celów Towarzystwa, gdyż zamierza ono po zamknięciu bilansu, część czystych zysków przeznaczyć na udzielenie niezamówionej młodzieży szkolnej wszelkiej pomocy w zdobywaniu wiedzy. W ten sposób Towarzystwo o nasze będzie posiadało wybitne społeczny i kulturalny charakter, jak każde zrzeszenie na zasadach współdzielczych związane, to też każdy dobry i światły obywatel w jego szeregach znaleźć się powinien.

Licząc na to, że Towarzystwo zwraca się niniejszym listem do WP. z prośbą o niezwłoczne przystąpienie do Towarzystwa, bądź przez osobiste zgłoszenie się do biura Towarzystwa, bądź przez wypełnienie załączonego listu zwrotnego. Wpisowe na członka wynosi, bez względu na ilość udziałów, 1-go rubla; wysokość zaś udziału oznaczona została na 10 rubli.

Nie wątpimy, że słowa nasze trafią do przekonania ogółu. Zarząd Towarzystwa: Zygmunt Arci, Wincenty Humnicki, Stefan Maltz, Bolesław Słaski, Lucjan Ciechanowicz, Wacław Kloss, Roman Mieszczowski, Wojciech Szukiewicz. Warszawa, ulica Widok, N. 3.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 14 (27) list. W d. 16 list. oddzielna narada hr. Solskiego rozważać będzie porządek rozpatrywania przez Dumę Państwa etatów skarbowych i budżetu państwowego. Komunikują, że właściciele 33 przemysłowych zakładów uwolnili 75 tys. robotników.

"Goniec Urzędowy" komunikuje, że robotnicy okręgu Szlisselburskiego uzbrajają się bronią sieczną i palną, liczba uzbrojonych wynosi 6 tys. W nocy ulicami chodzą grupy złożone z 10 osób, jakoby w celu ochrony mieszkańców, w rzeczywistości zaś w celu bronienia rewolucjonistów od zaarrestowania.

W d. 6 listopada, w pobliżu fabrycznej jadalni Newskiego zakładu wynikło starcie między wojskami i milicją; zabito 1 robotnika, zraniono 8, zraniono także 1 kozaka.

Petersburg, 14 (27) list. Jesteśmy prosieni o sprostowanie mylnej pogłoski o postanowieniu petersburskich fabrykantów i przemysłowców co do wprowadzenia 9-o godzinnego dnia roboczego.

Wice związku petersburskich nauczycieli średnich zakładów i rodziców, uznał konieczność autonomii średniej szkoły, zorganizowania uczniowskich korporacji i czynnego udziału rodziców w kierowaniu szkolnym życiem.

Według pogłosek, generał-gubernator moskiewski Durnow, ober-policmajster baron Medem i naczelnik miasta Petersburga, Diediulin, mają porzucić swoje stanowiska.

Petersburg, 15 (28) list. Według informacji pism, w radzie ministrów przedewszystkiem rozpatrywana będzie kwestja o poddaniu general-gubernatorów władzy rady ministrów i pozbawienia prawa skłania osobistego sprawozdania Najjaśniejszemu Panu, bez pośrednictwa ministra spraw wewnętrznych. Poruszoną także będzie kwestja zwiększenia odpowiedzialności general-gubernatorów za czyny nielegalne. Projektowanym jest zachowanie w miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, pełni praw, przy zwiększonej tylko odpowiedzialności za przestępstwa przeciw prawu własności.

Moskwa, 14 (27) list. Dziś zaarrestowano prezesa i członków zamkniętego biura zjazdu właścicielskiego, ogółem 8 osób, w ich liczbie literatów Czirikowa, Tana, Bogoraza i subiekta firmy "Mazut" Kurina, którzy jawnie propagowali bunt. W biurze zarządono rewizję.

Moskwa, 14 (27) list. Wice moskiewskich roznosiciele pism uchwały wymaganie udzielenia pism przez redakcję po cenach zmniejszonych, przeciw zaprzestaniem sprzedaży moskiewskich pism.

Służący restauracji trzeciorzędnych i robotnicy w wędliniarniach przystąpili do zajęcia.

Wice kucharek wymaga odpoczynku niedzielnego.

Moskwa, 14 (27) listopada. Zastrajkowali robotnicy zakładu metalurgicznego w fabryce braci Korting, robotnicy po 5 1/2 godzinnej pracy, samowolnie jej zaniechali. Większa część robotników nowego stearynowego zakładu porzuciła się do wsi. Z Daniłowskiej manufaktury uwolniono 1300 robotników. Administracja zakładu Posienkowskich skróciła czas pracy o 1 godzinę i zwiększyła płacę, wobec czego robotnicy przystąpili do pracy.

Nadeszli także portowi robotnicy. O potędmu pochód wyruszył ku miastu w zapelnym porządku z orkiestrą muzyki i z czerwonymi flagami. Po przejściu przez główną ulicę, demonstranci przy dźwiękach hymnu przedelfowali koło kilku robotników, stojących pod bronią. Przechodząc mimo historycznego bulwaru, rotę sprezentowały broń i odeszły do koszar. Demonstranci udali się za nimi. Wieczorem aresztowano przybyłych do koszar komendanta generała Niepiłujewa i generała Siedelnikowa; po upływie kilku godzin obydwoh uwolniono i oddano im broń. W nocy pułk Brzeski został przewieziony do obozu, część żołnierzy zbiegła do koszar marynarki. W niedzielę zrana przybył pieszo, z rącji strajku, bataljon pułku litewskiego.

Symferopol, 14 (27) listopada. Dzień minal spokojnie. Dziś przybyła z Teodozji rota pułku Wileńskiego. Zrana na placu przed koszarami, marynarze i żołnierze, którzy zamieszkałi w koszarach marynarki, odprawili dziekczynne nabożeństwo, z rącji dnia urodzin Najjaśniejszej Pani. Dowodził paradą komendant marynarki. Bataljon zapasowy trzyma stronę marynarzy.

Christjanja, 14 (27) list. Dziś na zgromadzeniu storthingu król przysięgę po uprzedniej mowie prezesa storthingu Bernera, w której prosił on króla o zaprzysiężenie konstytucji, w celu sprawowania władzy, nadanej królowi przez zasadnicze prawa. Król Hakon otrzymał od króla szwedzkiego Oskara depeszę, w której wyrażoną jest pewność, że wszelkie usiłowania, mające na celu osiągnięcie porozumienia między obydwoma państwami, znajdują u niego poparcie.

London, 14 (27) listopada. Omawiając działalność ogólnomiemiejskiego zjazdu w Moskwie "Times" wypowiada zdanie, że ziemcy ujawnili zupełny brak praktycznego i państwowego doświadczenia. Wskutek niezrozumienia bieżących wypadków, ziemcy nie są zdolni do rozwiązania trudnych zadań, wobec których stanął rząd, ponieważ większość ich składa się z bogatych właścicieli ziemskich, wyznających zasady liberalno-demokratyczne, obawiających się zarwano reakcji, jak rewolucji i bezskutecznie starających się o wynalezienie pośredniej drogi. Pomimo uchwały zjazdu właścicielskiego o wypędzeniu właścicieli ziemskich z ich majątków, ziemcy wypowiedzieli się na korzyść powszechnego głosowania, a wszak wieści o agrarnych zaburzeniach powinny były zmusić najzjadalszych do zmiany swych zapatrywań.

London, 14 (27) listopada. W katedrze św. Pawła odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którym mają być zanoszone modły do Najwyższego, o udzielenie błogosławieństwa Rosji, targanej niesnaskami. Biskup londyński wygłosi kazanie.

Szanchaj, 14 (27) list. W odpowiedzi na żądania Japonji, Chiny robią następujące propozycje: Japonja otrzymuje dzierżawę półwyspu Laodunskiego na warunkach byleż dzierżawy Rosji; kraj w sferze działań wojennych ma być zwrócony Chinom; japońska straż kolejowa będzie zastąpiona przez straż chińską i ewakuacja Mandzurji ma być ukończona w ciągu pół roku. Otwarcie Mandzurji dla handlu nastąpi w drodze porozumienia się z mocarstwami. Udział Chin w sprawach kolei żelaznej ma być zwiększony.

Konstantynopol, 14 (27) listopada. Przybyła do Mityleny międzynarodowa eskadra zawiadnęła komorą celną i stacją telegraficzną.

Konstantynopol, 14 (27) list. Międzynarodowa eskadra przybyła do Mityleny i zawiadnęła wyspą.

London, 14 (27) listopada. W katedrze św. Pawła odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którym mają być zanoszone modły do Najwyższego, o udzielenie błogosławieństwa Rosji, targanej niesnaskami. Biskup londyński wygłosi kazanie.

Szanchaj, 14 (27) list. W odpowiedzi na żądania Japonji, Chiny robią następujące propozycje: Japonja otrzymuje dzierżawę półwyspu Laodunskiego na warunkach byleż dzierżawy Rosji; kraj w sferze działań wojennych ma być zwrócony Chinom; japońska straż kolejowa będzie zastąpiona przez straż chińską i ewakuacja Mandzurji ma być ukończona w ciągu pół roku. Otwarcie Mandzurji dla handlu nastąpi w drodze porozumienia się z mocarstwami. Udział Chin w sprawach kolei żelaznej ma być zwiększony.

Konstantynopol, 14 (27) listopada. Przybyła do Mityleny międzynarodowa eskadra zawiadnęła komorą celną i stacją telegraficzną.

Konstantynopol, 14 (27) list. Międzynarodowa eskadra przybyła do Mityleny i zawiadnęła wyspą.

Konstantynopol, 14 (27) list. Międzynarodowa eskadra przybyła do Mityleny i zawiadnęła wyspą.

Konstantynopol, 14 (27) list. Międzynarodowa eskadra przybyła do Mityleny i zawiadnęła wyspą.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

od d. 15 października 1905 r.

Table with columns for destination (Przychodzą do Wilna, Odchodzą z Wilna), train number, departure/arrival time, and class. Includes destinations like Petersburg, Warszawa, Wierbołowa, Mińska, Libawy, Równego.

IMPORT KAWY B. L. JANKIEWICZ Warszawa. Najlepsze kawy palone w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu. Sprzedaż wszędzie. 50-9a-16

O G Ł O S Z E N I A.

Hôtel St. Georges Wilno. z pierwszorzędą restauracją. 30-113a-16. Mleko sterylizowane w Proszku "GALAKTON". Najlepsze mleko do wszelkiego użycia, gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym. Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne. Gdzie używają "Galakton" działają zdrowo - ich mózgi, krew, nerwy są silne - gdyż należą do odżywiane. Galakton dodaje siły i przedłuża życie. Jedyń pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. - Kantor: Warszawa, Marszałkowska N 137 Telefon 6056. Mleko nie zawierające mikrobow. 24-38a-19. Zaszczepione uznaniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa X. NADWORNICY FOTOGRAFOWIE Konwa ul. d. Homoleckich. Telef. 315. Pisma egz. od 1886 r. Artystyczne fotogr. portrety. Eleg. amajlow. fotogr. w brzozi, szpilk., spink. i t. d. Zdjęcia wieczorne bezdymne. Obstalunki wykonywane wszelk. dzial. fotogr. Przyjęcie obstatunk. zamieszcow. WIECZNE FOTOGRAFIE NA PORCELANIE, NA POMNIKI, FILIZANKI, PRZYCISKI i t. p. 52-90a-9

BIURO MLECZARSKIE pod kierunkiem specjalisty Z. Rudowskiego. Nowość "C" Korona Instalacje Mleczarni, Maślarń, Serowarń ręcznych, maneżowych, parowych, elektro-motorycznych i t. d. Porady, informacje, instrukcje w zakresie mleczarstwa S K Ł A D Maszyn, Narzędzi i Naczyn Mleczarskich zaopatrzone stale w wielki wybór ostatnich nowości. Nowy system Wirówka do mleka "C" Korona. Tadeusz Kowalski i A. Trylski Warszawa, Miodowa 4.

Do wydzierżawienia od II kwietnia 1906 r. DWA DUŻE FOLWARKI w wileńskiej gub. 24 i 32 wiorsty od stacji Motoloczno. (Libawo-Romeńska i Biologoje-Siedlece) w wysokiej kulturze, z dobrimi inwentarzami, siewami i marnami do nabycia, pięknymi nowymi budynkami, płodozmianami i t. d. Bliższych wiadomości udzieli główny zarząd dóbr Hr. Tyszkiewicza w Czerwonym Dworze, poczta Kowno. 16-41-9. R Z A D C A żonaty, bezdzietny, lat 30, z dobrimi świadectwami i rekomendacją obywateli ziemskich, poszukuje posady do samodzielnego zarządu lub pod kierunkiem właściciela, od 1-go stycznia 1906 roku. Poczta Iłża, Oscikowice, wileńska gub. J. I. 3-211a-1. Małe ogłoszenia. Nagroda za zwrócenie straconej bransolety złotej przy wyjściu w niedzielę wieczorem z sali miejskiej N 10 Preobrazńska N 9 m. 1. 1-145-1

Nauczycielka posiadająca dyplom języka polskiego, poszukuje lekcji w zakładach. Wiadomości, biuro Baginjskiej Zawala 15. 1-142-1. Proponuje studentowi utrzymanie i 10 rubli miesięcznie za niewielkie zajęcia przy gospodarstwie. Adres: Toloczny Mohylowski gub. O. Gordziakowski 1-143-1. Zarządzający fachowo wykształcony potrzebny do dużego majątku. Znajomość języka litewskiego konieczna, pożądana dobre rekomendacje. Gub. suwalska poczta Władysławów-mająk. Łośnicowa. Krysztołowicz. 2-144-1. Zginał piesek taksik czarny 4-letni miesięczny nazywał "Maggi" Znalazca chce zwrócić za wynagrodzeniem Nadbrzeźna 3 m. 3. 2-146-1. Książka Feljojan Gledroyd. Handel wia krajowych i zagranicznych, wódek, miodów, towarów kolonialnych i spożywczych. Książka Feljojan Gledroyd uprasza o ofertę z Litwy na upadłość, sory, maki, gruby i t. d. dla rozpowszechnienia wyrobów z Litwy - na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Książka Feljojan Gledroyd - adres Berdyuców 5-25a-2